

## ***Polityczne okulary***

*Wojciech K. Szalkiewicz*

**Podobnie jak wielu komentatorów, także i ja mam wiele wątpliwości dotyczących „przemiany” wizerunkowej Jarosława Kaczyńskiego, jaka dokonała się w ciągu ostatnich tygodni. Czy jest ona rzeczywiście skutkiem traumatycznych przeżyć osobistych, czy też kreacją jego sztabu związaną z ubieganiem się przez lidera PiS o fotel prezydenta? Wątpliwości jest sporo, ale...**

Ostatnio zwróciłem uwagę na jeden szczegół – okulary, w których pojawił się Jarosław Kaczyński w swoim orędziu do „przyjaciół Rosjan” 9 maja 2010 r.

Nie ma wątpliwości, że lider PiS okularów używa. Zwracał na to uwagę m.in. Adam Łaszyn w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” (29.10.07 r.), w którym analizował przebieg debaty przedwyborczej Kaczyński–Tusk, która odbyła się 12 października 2007 r.: „Na samym początku debaty Kaczyński miał kłopot z otwarciem etui do okularów. Tu już padały pytania, a on męczył się z tym pudełeczkiem. Nie mógł go otworzyć, a potrzebował okularów, żeby skorzystać z niewielkiej teczki, w której miał swoje materiały”.

Jednak do tej pory, zarówno jako prezes PiS podczas przemówień na spotkaniach partyjnych, jak i premier podczas wygłaszania orędzi do narodu, w okularach nie występował. Trudno też znaleźć na stronach internetowych PiS ([www.pis.org.pl](http://www.pis.org.pl)) zdjęcia J. Kaczyńskiego w okularach.

Oczywiście polityk ten jest w takim wieku, że ostrość widzenia może zmienić się z dnia na dzień, ale podczas ostatniego wiecu na placu Teatralnym w Warszawie – znów przemawiał bez okularów.

Wnioski mogą być dwa – albo używa szkieł kontaktowych, albo okulary w majowym wystąpieniu były tylko jednym z elementów mających służyć budowaniu nowego wizerunku kandydata.

Ta druga hipoteza wydaje się bardziej prawdopodobna, zważywszy na precyzyjne przygotowanie scenografii tego wystąpienia i użytych w niej akcentów. A okulary zawsze przysługują człowiekowi charyzmy i prestiżu.

Mechanizm ich „działania” odsłonił niedawno Janusz Palikot, który również zaczął pokazywać się publicznie w okularach. Jak napisał „Super Express” (24.05.10 r.): „Palikot przyznał, że nie ma wady wzroku i nie potrzebuje okularów. A te, które teraz nosi, to tzw. zerówki. »Przecież gdybym spotkał się z wami w różowej marynarce, wyglądając tak jak

kiedyś, i mówiłbym, że jestem innym człowiekiem, dalibyście mi mniejszą szansę« – cynicznie tłumaczył”.

Tak na marginesie – okulary mogą też pełnić inną funkcję.

Zgodnie z teorią mowy ciała (i potocznym mniemaniem) – „oczy są zwierciadłem duszy” między innymi z powodu tego, że nie można nad nimi zapanować. Dlatego też są one najbardziej „prawdomówną” częścią ciała człowieka. „Rozbiegany”, „błądzący” wzrok, czy też rozszerzone lub zwężone źrenice to sygnały, z których można wiele wyczytać – nie tak wcale dawno temu J. Kaczyński wspominał o „wilczych oczach” D. Tuska. Korzystają z tego m.in. zakochani, którzy patrząc sobie w oczy sprawdzają zaangażowanie partnerów, czy orientalni kupcy, którzy śledząc w oczach klientów zainteresowanie oferowanymi produktami. Aby zapobiegać „ujawnianiu prawdy przez oczy” stosuje się m.in. okulary, najlepiej ciemne.

Oczywiście kreacja wizerunku kandydata na czas wyborów to tylko jeden z stałych elementów walki o elekcję. W trwającym obecnie „wyścigu” (choć zważywszy na charakter kampanii – można by raczej mówić o „spacerze”) do Pałacu Prezydenckiego okulary Kaczyńskiego z pewnością nie odegrają najistotniejszej roli. Ale warto pamiętać, że w tej walce liczy się każdy element, każdy drobiazg.

Natomiast jednym z ważniejszych elementów kampanii jest budowanie (i utrzymywanie na jak najwyższym poziomie) wiarygodności kandydata. Tę buduje się przez lata, a stracić ją można w kilka minut. Wystarczy jedno zdarzenie, jeden gest, jedno słowo. Najlepszym przykładem jest to, często obecnie przywoływane – „Trzeba się było ubezpieczyć” – Włodzimierza Cimoszewicza z 1997 r.).

Osobiście chciałbym wierzyć w szczerą przemianę Jarosława Kaczyńskiego. Jednak, dokonywana bez emocji (oraz sympatii czy antypatii politycznych) analiza jego wypowiedzi (nielicznych) i zachowań wiarę tę podważają.

A świeżym „kwiatkiem w tym ogródku” są rewelacje (?) aktorki Anny Cugier-Kotki, które pojawiły się na blogu Piotra Tymochowicza, dotyczące jej roli – jako słynnej Pani Ani – w walce PiS-u o głosy przed ubiegłorocznymi wyborami do europarlamentu. Wprawdzie i w tym przypadku można mieć sporo wątpliwości, ale...

Wojciech K. Szalkiewicz